

## Z NASZEJ POCZTY

**Piotr Mielus, Warszawa.** W „Bibliotece Historycznej GS” przeczytałam fascynującą opowieść o Ostrym Szczycie. Zainspirowany informacjami o romantycznych początkach taternictwa, przeszedłem we wrześniu drogę Häberleina na południowej ścianie tego szczytu. Jestem pod wrażeniem umiejętności naszych pradziadków, którzy dysponując lichym sprzętem toili bezproblemowo czwórkowe, mocno eksponowane wyciągi. Chmielowski, Kordys, Karłowicz powtórzyli szybko drogę Häberleina, tak że poziom naszych taterników nie był wiele gorszy. Ale, jak słusznie zauważa Bolesław Chwaściński, szli oni na drogę „odartą z nimbu niedostępności”. A wracając do Häberleina, miałem wątpliwości, czy na Ostrym był 14 (część źródeł podaje tę datę) czy 15 września. Z jego niemieckiego artykułu wynika jednak, że 15, czyli tak jak podaje Paryski. 14 września wszedł drogą Stilla na Pośrednią Grań, a zszedł drogą Bröckelmanna, która wtedy uchodziła za jedną z najtrudniejszych w Tatrach.

**Marek Łukaszewski, Warszawa.** Notatka „Nasi w La Montagne” w GS 9/03 uprzytomniła mi, że to już 30 lat upłynęło od naszego przejścia północnej Dru. Boże, 30 lat! Widocznie lata z końcówką „3” to nasze polskie lata na tym szczycie. Korzystając z tego „prasowego” przypomnienia, podziękuję Wojtkowi Kurtyce za wspaniałe chwile w ścianie. Z Jurkiem Kukučką sam się rozmówię...

**Adam Berestyński, Laguna Beach.** Od czasu, kiedy w moim wieku (76) zacząłem korzystać z internetu, „Głos Seniora” stał się jedną z moich lektur. Jestem rodowitym krakowianinem, po górach spaceruję od 4 roku życia. Zachwycały mnie zawsze ich majestat i czysta przyroda. Swego czasu dumnie nosiłem blachę „przewodnika beskidzkiego”. Przeszedłem cały szlak beskidzki – od Baraniej Góry po Halicz. Taty zawojowały mnie wcześniej i choć nigdy nie uprawiałem skalnych wspinaczek, zaliczyłem wiele szlaków, m.in. kilka razy Orlą Perc’ w tę i z powrotem. Od tego czasu chodziłem szlakami Alp, Sierra Nevada w Kalifornii, Gór Skalistych w Kolorado, Cascades w stanie Waszyngton, Tetons w Wyoming. W Afganistanie wszedłem na szczyt Kotander w masywie Koh-i Paghman. W wieku lat 55 wdrapałem się na Kilimandżaro (Gillman’s Point) a rok później odwiedziłem Himalaje i jedno z najpiękniejszych miejsc na świecie – Sanktuarium Annapurny. Samotnie wszedłem na Mount Lucmore w południowej Nowej Zelandii itd, itd. Będąc w Polsce, często powracamy z Żoną do Zakopanego. W „Murowańcu” zasiadamy przy tym samym stole, co przed laty. Tyle, że zamiast kwaśnego mleka oferują nam coca-cole...

## Z DZIAŁU KADR

● Mgr inż leśnik Jan Komornicki (60), wnuk Stefana, w latach 1973–88 naczelnik GOPR, 1992–93 wiceminister ochrony środowiska, działacz polityczny i społeczny, w ostatnich latach ambasador RP na Słowacji, został tej jesieni powołany na stanowisko dyrektora Bieszczadzkiego Parku Narodowego. ● Reinhold Messner nie chce być gorszy od Hillary’ego i postanowił współfinansować budowę szkoły dla 50 uczniów w Dolinie Diamir u stóp Nanga Parbat. Wziął na siebie koszt utrzymania nauczyciela, a rząd Pakistanu obiecał wpisać placówkę do sieci szkół państwowych. W wywiadzie TV Messner przyznał, że o ile w górach nic nie powinno go zaskoczyć, o tyle raczej bez szans byłby na wodzie: nie umie pływać. ● Angielski miłośnik nekropoli, Reg Moores, natknął się ostatnio na grób George Everesta, którego imię nosi najwyższa góra świata (zob. wyżej). Zasłużony geodeta zmarł w grudniu 1866 r. w wieku 76 lat. Tablica ocalała, natomiast brak granitowej skrzyni grobowej. Powstał pomysł, by z pomocą Royal Geographical Society, której Everest był wiceprezesem, zapomniany grób odrestaurować i otoczyć opieką. ● W wieku 94 lat zmarł Edward Hartwig, jeden z najwybitniejszych fotografików polskich. W latach młodości był zapalonym turystą górskim, a Taty i Pieniny należały do jego ulubionych tematów. Urodził się w niezwykłym roku 1909, tym samym, który dał nam Stanisławskiego, Paryskiego, Wojsznisa, Chwaścińskiego i paru innych wielkiego formatu taterników. ● Bracia Huberowie są nie tylko arcy mistrzami skały ale także błyskotliwymi prelegentami. W martwym sezonie młodszycy, Alexander, odbywa tournée po Europie z prelekcją „Pionowe horyzonty” (Senkrechte Horizonte), starszy, Thomas, prezentuje temat „Ogre – mit, marzenie, rzeczywistość” (Ogre: Mythos, Traum, Wirklichkeit). Sale bywają wypełnione po brzegi. ● W listopadowym numerze „Poznaj Świat” wywiad z Barbarą Morawską-Nowak jako sekretarzem generalnym PTT a także ciekawy artykuł Michała Kocharczyka „Jak powstała Orla Perc’ – Pod niebem niby orły”. Jak wszędzie, tak i w „Poznaj Świat” mamy swojego człowieka: w Radzie Programowo-Naukowej zasiada prof. dr. hab. Janusz Zdebski. ● Annapurnę i Everest mamy za sobą, w przyszłym roku czeka nas 50-lecie K2, ale także Cho Oyu. W związku z tym drugim jubileuszem, w Austrii ukazała się książka „Herbert Tichy. Das abenteuerliche Leben des grossen Oesterreichers” (autorzy: Hilde i Willi Senft). Jednym z bardziej emocjonujących rozdziałów jest opis pielgrzymki bohatera książki w przebraniu pod świętą górę Kailash w roku 1935.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauudyń 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200310.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Marek Nowicki na Bunkrach. Fot. Andrzej Gierych

## MAREK NOWICKI

W dniu 10 października 2003 zmarł po ciężkiej chorobie Marek Nowicki. Urodził się 21 lipca 1947 roku. Zaczął się wspinąć jako 16-latek. W 1963 r., zaraz po kursie, przeszedł drogę Komarnickich na Zamartej Turni, w następnym roku filar Mięguszowieckiego, drogi Gryczyńskiego na Mnichu i Wilczkowskiego na Żabim Mnichu, komin Drege’a na Granatach. W 1965 filar Kazalnicy z wyprostowaniem, direttissime Żółtej Ściany (I polskie przejście) a także trudne nowe drogi: wsch. filarem Mniszka, pn.-wsch. ścianą Świstowego Mnicha, filarem Gankowej Strażnicy, pn. filarem Pośredniego Wierszyka, lewą połącją Sanktuarium Kazalnicy. Jego partnerami w tych wspinaczkach byli Andrzej Gierych, Jarek Uszyński, Andrzej Skłodowski i Andrzej Marczak. Wraz z Krzysztofem Zdzitowieckim i innymi młodymi zapaleńcami stworzyli grupę „Pianetników”. Po śmierci Jarka na Granatach Wielickich w lutym 1966 r., Marek stracił zapał do ausserów. W lecie uczestniczył w przejściu grani Tatr Polskich. Nadal wspaniał się dużo i bardzo efektywnie, pewnie pokonując dowolne trudności, ale już nie zależało mu na sławnych drogach i przestał dbać o wykazy przejść. Był za to zawsze znakomitym kompanem do włości po górach i do wyszukiwania nowych dróg. W 1971 r. wytyczył ich jeszcze kilka: na zach. ścianie Zabięgo Mnicha (z J. Onyszkiewiczem i K. Gorgoniem), na Szpiglasowym Wierchu (z K. Hobrzańskim i E. Wierzbicką), na Skrajnej Niewcyrskiej Turni (z G. Małaczyńskim i ze mną).

Do połowy lat siedemdziesiątych góry były dla niego najważniejsze. Dla długich wakacji w górach porzucił zamiar studiowania prawa i wybrał studia fizyki, na które jako finalistą olimpiady fizycznej został przyjęty bez egzaminu. Wraz ze wspinaczami z UW zaczął wtedy tworzyć studencki ruch alpinistyczny: najpierw Uniwersytecki Klub Alpinistyczny (UKA), potem Federację Akademickich Klubów Alpinistycznych (FAKA), której został prezesem. Uczestniczył w reformie systemu alpinizmu w Polsce i przepracował w Zarządzie PZA kadencję 1974–77. Później był obserwatorem w Tatrach z ramienia PZA i pełnił różne funkcje w komisjach. Pracę społeczną potrafił godzić z pasją naukową: po uzyskaniu w 1973 r. magisterium z fizyki jądrowej został asystentem w Instytucie Fizyki Doświadczalnej UW.

Staż naukowy w Zjednoczonym Instytucie Badań Jądrowych w Dubnej (pod Moskwą) naruszył jego małą stabilizację. Zobaczywszy do jakiego upodlenia system może doprowadzić nawet bardzo wartościowych ludzi, Marek zaangażował się całkowicie w organizację podziemnej walki o człowieczeństwo. Z przyjaciółmi z kręgów alpinistycznych i naukowych tworzył Region Mazowsze NZS Solidarność. Nie miał już czasu ani na fizykę, ani na góry, ale doświadczenia tam zdobyte wykorzystywał w działalności społecznej. Był przewodniczącym Komisji Mediacji i Zespołu d/s Technicznej Organizacji Akcji Protestacyjnych. Po internowaniu wydawał pisma „Neutrino” i „Pracowarówność. Pisma o prawie i bezprawiu”, zakładał podziemny Komitet Helsiński (grudzień 1982). Od 1990 był przewodniczącym Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Wielokrotnie był powoływa-

ny jako ekspert w dziedzinie praw człowieka przez OBWE, ONZ i parlament Polski. Chlubą Marka była Szkoła Praw Człowieka przy Helsińskiej Fundacji, której był najbardziej charyzmatycznym wykładowcą. Dużo wysiłku włożył w walkę o praworządność i organizację ruchu obrony praw człowieka w krajach byłego Związku Radzieckiego i cieszył się tam ogromnym uznaniem.

Walcząc o człowieczeństwo, Marek pomagał „utrzymywać mostek między ziemią a niebem”, jak powiedział Siergiej Kowaliov na pogrzebie na Cmentarzu Powązkowskim. Za tym mostem już nie musi walczyć i może włożyć się beztrąsko po niebiańskich Niewcyrkach.

*Anna Okopińska*

### EVEREST CZY CHOMOLUNGMA?

Jak podaje (nie po raz pierwszy) Xinhua News Agency, Chiny oburzone są upartym używaniem na Zachodzie „kolonialnej” nazwy Mount Everest, zamiast tybetańskiej Chomolungma, Chomolangma czy Qomolangma. Geograf i historyk Lin Chao już w r. 1958 ustalił, że nazwa tybetańska ukazała się w chińskim atlasie cesarstwa, wydany w latach 1719–1721, co jego zdaniem świadczy o tym, że najwyższy szczyt Ziemi od strony Chin był już wówczas zlokalizowany. Jest oczywiste – choć Xinhua News tego nie poruszają – że w XVIII w. nikt nie mógł wiedzieć o pierwszeństwie tej czy innej góry, rzecz także w tym, że nie wiadomo, do czego ten dawny zapis się odnosił: do szczytu (wątpliwe), czy raczej do całej krainy? W języku tybetańskim „Qomolangma” ma oznaczać „Bogini Matka Ziemi” (choć nie brak i innych etymologii). Tybetolog Basang Cering mówi: „Jak Anglicy mogli nazwać naszą boginię imieniem obcego człowieka? Ich nazwa koliduje z legendami, jakie Tybetańczycy wiążą ze swoim świętym szczytem z pokolenia na pokolenie. Jest w tym poniżenie i obraza naszej tybetańskiej kultury.” Trudno mu odmówić racji... Nazwa Mount Everest została nadana szczytowi ok. 1850 r. na cześć George Everesta, zasłużonego szefa brytyjskiej służby pomiarowej w Indiach, który jednak z samym „odkryciem” szczytu nie miał nic wspólnego a sam nie był z nazewniczego prezentu zadowolony. Prób zmiany nazwy było wiele. U nas postulował ją m.in. Michał Pawlikowski w książce „Człowiek i góry” (1939 s.81): „Tak samo – pisał – należało zrezygnować z uczczenia lorda Everesta, pozostawiając miejscową nazwę Komonungmo”. Praktyka uczy, że nazwy raz puszczone w obieg – nawet najgłupsze – upowszechniają się szybko i powrót do ludowych korzeni nie jest łatwy, co w ostatnich latach widzimy choćby na takich przykładach, jak Denali (Mount McKinley) czy Chalten/Chaltel (Cerro Fitz Roy). Oficjalna nazwa nepalska „Sagarmatha” ma charakter lokalny, ale jest również tworem sztucznym, wymyślonym i wprowadzonym przez urzędników w Katmandu. (jn)

### EVEREST WANDY RUTKIEWICZ

16 października minęło 25 lat od wejścia Wandy Rutkiewicz na Mount Everest, co stało się ważnym wydarzeniem w karierze naszej Koleżanki ale także w historii polskiego alpinizmu, szczególnie kobiecego. Jubileuszu nie przeoczyły krajowe media – od radiowego „kalendarza historycznego” poczynając – ani też światowe strony internetowe, a znany portal „MountEverest.news” zatytułował rocznicową notatkę „Historyczny dzień w dziejach alpinizmu”. Nas jubileusz zachęcił do powiększenia cyklu naszej „Biblioteczki Historycznej” o nowy zeszyt, 12. z kolei: Wanda Rutkiewicz „Mój Everest”. Zawiera on nieznanym polskim czytelnikom artykuł Wandy o jej spotkaniu z najwyższym szczytem Ziemi oraz jej pierwszą szerszą wypowiedź dla prasy, opublikowaną w parę tygodni po sukcesie w dwóch anglojęzycznych periodykach w New Delhi. Teksty ilustrują zdjęcia, w tym 6 dotąd nie publikowanych.

### 79. TATRANSKÝ HOROLEZECKÝ TYŽDEŇ

Słowackie „Tatranské Tygodnie Tatarnické” mają na celu podtrzymywanie tradycji jamesackiej i integrowanie wszystkich pokoleń wspinaczy. Tymczasem ostatnie „Tygodnie” bardziej przypominają złoty seniorów, niż imprezy dla młodych, średnich i starych. Tegoroczny, 79. już THT odbył się w dniach 15–20 września 2003 z bazą nad Popradzkim Stawem. W pierwsze dni frekwencja była słaba, dopisały tylko kluby lames z Bratysławy i z Kieżmarku. Dzięki wspaniałej pogodzie, wspinano się intensywnie, a do najbardziej aktywnych w skale należała 72-letnia Oľga Zibrínová. Pokolenie średnie reprezentowali m.in. Igor Koller, Jano Ďurana, z Czech zaś Jiří Novák. Licznie stawili się weterani. Piątkowy wieczór wypełnili swoimi wspomnieniami Zdeno Zibrín i Ra-

dan Kuchař – słynny duet, który ok. 1960 r. wyprowadził słowacki alpinizm na międzynarodowe szlaki. Mówili oni o zwyrodnieniach i śmiesznościach lat 50. i 60. ale i o pozytywnych stronach tego okresu dla rozwoju górskiego sportu w Czechosłowacji. W programie sobotnim była wycieczka na cmentarz pod Osterwą, gdzie składano kwiaty i odsłonięto tablicę Karela Jakeša, który rok temu uczestniczył w THT, a w kilka tygodni później zginął w lawinie w Tatrach Bielskich.

### MONT BLANC MNIEJSZY

W mojej korespondencji o jesiennych pomiarach najwyższej góry Europy (GS 9/03) zapowiedziałem ogłoszenie wyników na dzień 17 października. Wyniki ogłoszono, a zaskoczyły one wszystkich: okazało się, że katastrofalnie upalne lato 2003 spowodowało stopienie się czapy lodowej na szczycie Mont Blanc i zmniejszenie jego wysokości aż o 2 metry (dokładnie 1,95 m). Przy pomiarach sprzed 2 lat uzyskano rezultat 4810,4 m i ten polecono wprowadzić do literatury jako ostateczny. Tymczasem obecnie szczyt wrócił do koty poprzedniej: 4808,45 m, a i ta może się okazać przejściowa. Dwudziestu naukowców z Państwowego Instytutu Geografii orzekło, że do redukcji wysokości przyczyniły się też silne wiatry, które „zeszliowały” lodową krawędź wierzchołka. Jeszcze bardziej rewelacyjnie brzmi inne ustalenie, to mianowicie, że w ciągu 2 lat „masyw szczytowy” przemieścił się o 70 cm w kierunku północno-zachodnim, podczas gdy w poprzednich komunikatach mówiono o hipotetycznych 2–3 mm w ciągu roku.

*Teddy Wowkonowicz*

**Od redakcji.** Nie chodzi tu z pewnością o przesunięcie się „masywu”, lecz samego lodowego czubka góry. Kiedy 12 lat temu oberwał się lodowy wierzchołek Mount Cook, szczyt obniżył się o 10 m, a najwyższy punkt Nowej Zelandii przesunął się w poziomie o 15 metrów.

### KOZY ZE ZŁOTYMI ZĘBAMI

Słoweńska gazeta „Večer” z 16 października przyniosła reportaż z wycieczki na największą z Wysp Jońskich, Kefalinę (dawniej Kefalonia). Liczy ona 780 km<sup>2</sup>, a Morze Śródziemne osiąga w jej pobliżu rekordową głębokość 4360 m. Wyspa jest usiana górami, słabo tylko zagospodarowanymi turystycznie (naturalne ścieżki, brak schronisk, skąpe znakowania), ale też odległości nie są tutaj duże. Najwyższym szczytem wyspy jest Megali Soros (Wielka Góra, 1628 m). Góry penetrowane są przez przyrodników, obfitują bowiem w osobliwości roślinne i faunistyczne, szczególnie ze świata owadów. Ciekawostką są kozy pasące się w pasmie Aja Dinati. Mają one złote albo srebrne zęby, podobno od związków chemicznych zawartych w roślinach, którymi się żywią. Przez połowę lata żyją, jak pisze gazeta, pozbawione wody pitnej, a potrzeby organizmu pokrywają wdychając wilgotne powietrze ciągnące od morza. Co się tyczy złotych zębów, przypomnijmy, że w wiekach XVII i XVIII również tatrzańskie owce tym się miały odznaczać, co alchemicy uważali za znak, iż nasze góry obfitują w cenne kruszce. Bałkańskie tropy gospodarcze i kulturowe, związane z przemieszczeniem się w dawnych wiekach bezpieczeństwa pasterzy, są w dziejach Tatr nader liczne – ten z pewnością też do nich należy.

### O POLSKI CINTORIN

Jedyny wniosek zgłoszony Walnemu Zjazdowi 2003 pochodził od pani prezes SKT, Elżbiety Jaworskiej i dotyczył stworzenia symbolicznego cmentarza ofiar Tatr także po stronie polskiej. Temat ten nie jest nowy: na walnych zjazdach wraca on regularnie od lat pięćdziesiątych. Jego orędowniczką była m.in. Jadwiga Roguska-Cybulska, która wędrowała po Tatrach Polskich w poszukiwaniu odpowiedniego zakątka i osobiście przedkładała Walnym Zjazdom swe projekty. W bardziej konkretnej formie problem wrócił w latach 70. i 80., kiedy poczyniono odpowiednie studia i przeprowadzono rozmowy w TPN. Dyrekcja Parku nie dostrzegła w naszych propozycjach możliwości stworzenia turystycznej „chwytki”, hamującej ruch w kierunku Morskiego Oka czy Hali Gąsienicowej i nie wyraziła zainteresowania naszymi propozycjami, np. lokalizacją symbolicznego cmentarza na polu złomów morenowych w rejonie Zakrętu Ejsmonda. Sprawę pilotował Zbigniew Skoczylas, który w r. 1987 sporządził listę polskich nazwisk, złożoną z przeszło 250 pozycji (!), mimo iż nie była ona pełna. Jako lokalizację brano również pod uwagę kościoły: Olczę i budujący się wówczas przy ul. Zamoyskiego kościół Św. Krzyża. Ścianę tego drugiego proponuje kol. Ela Jaworska – jest tam tablica Zaruskiego, SKT ma już na niej tabliczkę kilku swoich zmarłych członków. Podobne rozwiązanie stanowi kościółek na Wiktorówkach, gdzie znajdują się tablice m.in. Jerzego Hajdukiewicza i Jana Sawickiego.